Cena 10 groszy

Nr. 35 | Kwartał pocztowy opłacono gotówką | Lwów, piątek 13 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

Nakł.: Lud. Spółdzielczego Tow. Wyd. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Groźba dymisji wicepremiera Thugutta.

Możliwość ustąpienia wicepremiera Thugutta.

Konsekwencje osławionego okólnika.

WARSZAWA. 11. lutego. (tel. wł.) W kuluarach sejmowych rozeszła się wiadomość, iż wiceminister Thugutt oświadczył, że dalszy swój udział w rządzie uzależnia od cofnięcia przez rząd osławionego okólnika o zgromadzeniach poselskich w województwach wschodnich.

—:::—

Wybory do Kasy Chorych w Cieszynie

PPS. uzyskała 20 mandatów.

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). W niedzielę. 8. bm. odbyły się wybory do Rady Kasy chorych w Cieszynie. Lista klerykalna polsko-niemiecka uzyskała 765 głosów (10 mandatów), lista PPS. głosów 1597 (20 mandatów).

O rozszerzenie działalności ustawy w walce z lichwą.

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). Sejmowa komisja przemysłowo - handlowa obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem posła Wiślickiego w sprawie zniesienia ustawy o lichwie wojennej.

Uchwalono wniosek pos. Dymowskiego. domagający się nowelizacji ustawy o zwalczaniu lichwy.

Posłowie z klubu PPS. zgłosili wniosek. wzywający rząd do uzupełnienia ust. o walce z lichwą przez rozszerzenie jej działalności na dalsze dziedziny produkcji, oraz powołania komisji złożonych z producentów i konsumentów i delegatów rządu dla ustalania cen maksymalnych.

Wysłannicy ministerstwa spraw zagr. w Genewie.

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych delegowało do Genewy do polskiego biura przy Lidze Narodów, specjalnych wysłanników. a to p. Kajetana Morawskiego. dyrektora departamentu politycznego i p Ciecahnowskiego. byłego radcę polskiego poselstwa w Londynie. Delegaci pozostaną w Genewie do rozpoczęcia obrad Ligi Nar., które rozpoczną się w marcu i obejmą sprawę zatargu z Gdańskiem i inne sprawy Polski.

Podpisanie umowy handlowej z Stanami Zjednoczonemi.

WARSZAWA. 11. lutego. (Pat.) Wczoraj dnia 10. b. m. drogą wzajemnej wymiany not została podpisana w Waszyngtonie umowa, zawierająca modus vivendi w handlu między rządem polskim a rządem St. Zjedn. Ameryki półn. Umowa ta ma objąć również modus vivendi na zasadzie przeprowadzonej w tym względzie specjalnej konsultacji, opierającej się na zasadzie największego uprzywilejowania. Umowa wzajemna, uzależnia przywóz i wywóz, oraz inne opłaty, ciężary handlowe, tranzyty, złożenie na składzie, traktowanie próbek komiwojażerów oraz inne ułatwienia, jak również pozwolenie i zakaz wywozu i przywozu.

Umowa nie odnosi się z jednej strony do stosowania obecnie lub mającego w przyszłości zastosowania traktowania przez Stany Zjednoczone pewnych, czysto specyficznych spraw terytorjalnych (dla handlu z Kubą, ze strefą kanału panamskiego, z którąkolwiek ich posiadłością lub terytorjum), z drugiej strony do traktowania, które Polska przyzna w celu ułatwienia ścisłego obrotu pogranicznego dla produktów, ze strefy nieprzekraczającej 15 km. szerokości poza granicę niemieckiej części G. Śląska, na podstawie przepisów obecnie istniejących. Umowa niedotyczy również zakazu lub ograniczenia o charakterze sanitarnym lub wydanych celem ochrony ludzkiego życia, dla zwierząt i roślin oraz przepisów mających na celu wykonanie ustaw policyjnych lub dochodowych.

Francuski min. pracy w Warszawie.

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy francuski minister pracy Godard, który będzie omawiał z miarodajnemi czynnikami rządu sprawę emigracji polsko-francuskiej.

Zbrojenia sowieckie.

250 samolotów.

RZYM. 11. 2. (Pat.). Ag. d'Roma donosi. że rząd sowiecki postanowił zakupić zagranicą 250 samolotów, przyczem samoloty te mają być dostarczone już w maju.

Rumunja grozi Niemcom.

BUKARESZT. 11. 2. (Pat.). Minister spraw zagranicznych Duca zawiadomił posła niem. w Bukareszcie Freitaga. że rząd rumuński postanowił chwycić się wobec Niemców środków represyjnych. Najbliższe posiedzenie Rady ministrów ustali termin wejścia w życie odpowiednich zarządzeń. Mówią, że poseł rumuński w Berlinie będzie odwołany, jeżeli rząd niem. będzie stał na stanowisku, iż Niemcy mają płacić Rumunji tylko te sumy, które wynikają z planu Dawesa.

Dar dla wielkiej uczonej.

WARSZAWA. 11. lutego. (Pat.) W dniu 10. b. m. przyjął p. prezydent Rzeczypospolitej delegację Komitetu Daru Narodowego dla p. Curie- Skłodowskiej.

—:::—

Ożywienie w przemyśle tekstylnym

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). Niektóre fabryki tekstylne w Łodzi. Bielsku i Białymstoku otrzymały większe zamówienia na dostawę płótna. Wobec tego fabryka Scheiblera, największa fabryka tekstylna w Łodzi, jest czynna przez cały tydzień.

—:::—

12 bm. plenum Sejmu.

WARSZAWA. 11. 2. (AW). Dnia 12. bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. a poprzedzi je o 1-ej popoł. konwent seniorów.

—:::—

Sprawa dyrekcji kolej. w Gdańsku

GENEWA. 11. 2. (Pat.). Szwajc. Ag. donosi. że komisja prawnicza ustanowiona przez Radę Ligi Narodów dla zbadania kwestji utworzenia dyrekcji kolejowej w Gdańsku podejmie prace 18. lutego.

—:::—

Aresztowanie tow. Raduckiego w Koninie.

WARSZAWA. 11. 2. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym łódzka policja polityczna aresztowała w Koninie tow. Raduckiego. prezesa miejscowego komitetu PPS., kierownika powiatowej Kasy chorych. Tow. Raduckiego aresztowano w biurze. rewizja nie dała żadnych wyników. Przyczyny aresztowania nie podano.

Eksplozja w fabryce amunicji w Rembertowie

WARSZAWA. 11. 2. (AW). Dnia 11. bm. rano w fabryce amunicji w Rembertowie wskutek nieostrożności robotnic. które szpilkami wydłubywały zapalniki wybuchł szrapnel i zabił jedną z robotnic. drugą zaś ciężko poranił. W budynku wypadły wszystkie szyby.

Krewcy posłowie.

ANGORA. 11. 2. (AW). W kuluarach Zgrom. Nar. przyszło dziś do starcia między posłami Halilem. a Alibejem. Obaj oddali strzały rewolwerowe. Alibej jest ciężko ranny.

—:::—

Poseł Witos marzy o nowej większości chjono-piastowej w Sejmie.

(Od naszego korespondenta).

ZŁOCZÓW, 8. lutego.

Zbankrutowany polityk chłopski p. Witos od pewnego czasu krząta się gorliwie dokoła stworzenia nowej większości chjeno - piastowej, która po obaleniu Grabskiego, stworzyć ma powtórny rząd chjeno - piastowy dla uszczęśliwienia nim państwa.

Gorliwość swą czerpie p. Witos w niepohamowanym apetycie na władzę a jeszcze bardziej z powodu pustek w kasach partyjnych „Piasta“.

Ta większość mimo wysiłków endeków i Witosa jakoś się nie klei; naliczono posłów „narodowych“ w Sejmie (prawica, piastowcy i chrunie-chliboroby) 222 do większości faktycznej brak podobno jednego posła. O tego posła toczyła się ubiegłej niedzieli w sali „Sokoła“ w Złoczowie walka między endekami i piastowcami z jednej a zwolennikami „Wyzwolenia“ i Związku Chłopskiego z drugiej strony.

Z tej walki endecy i piastowcy mimo starannego przygotowania wiecu przy pomocy miejscowego sztabu endeckiego i aparatu starościńskiego (sekretarz starostwa (!) niejaki Kwaśniewski jest prezesem Piastów), ponieśli sromotną klęskę. Przewodniczącym wiecu, liczącego z górą dwa tysiące ludzi, został wybrany inż. Dauhofer, przeciwnik polityki Witosa. Posłowie piastowi Malik i Furmaniak widząc przegraną nie zabierali nawet głosu, musieli tylko nasłuchać się dużo cierpkich słów od posłów Bryla, Wojtowicza i Pawłowskiego.

Uchwalono hołd Józefowi Piłsudskiemu, wezwanie do stworzenia bloku lewicy polskiej na terenie Wschodniej Małopolski, zaufanie posłom ludowym tutejszego okręgu Wojtowiczowi i Posackiemu oraz cały szereg rezolucyj natury gospodarczej.

Tak to wyprawa po sukcesy do Złoczowa skończyła się dla chjeno - piasta fiaskiem.

Konkordat Polski z Rzymem.

Treść konkordatu dotychczas nieznana. — Pan Grabski obdarzony szkaplerzem. Czy Polska jest państwem suwerennem?

RZYM. 11. lutego. (Pat.) Podpisanie konkordatu pomiędzy Polską a Watykanem odbyło się w sposób następujący: O godzinie 6.30 w sali Congregazioni przy wielkim stole pokrytym czerwonym suknem zasiedli kardynał Gaspari, ambasador Skrzyński, poseł Stanisław Grabski, Msgr. Pizarro i Borgantini, radca Perłowski, biskup Szelążek, prałat Skirmunt i sekretarz ambasady Frankowski. Tekst konkordatu odczytał kardynał Gaspari, poczem podpisali go Gaspari, Skrzyński i Grabski. Po nałożeniu pieczęci na akcie konkordatu wszyscy zebrani udali się na audjencję do papieża. Przez cały czas audjencji papież był bardzo życzliwie usposobiony dla obecnych. W końcu udzielił błogosławieństwa im i Polsce. P. Grabskiemu wręczył papież pamiątkowy szkaplerz. P. Grabski wyjeżdża z Rzymu we czwartek.

TEKST KONKORDATU NIE ZOSTAŁ TU OPUBLIKOWANY I SZCZEGÓŁY JEGO NIE SĄ DOTYCHCZAS ZNANE.

Co do objętości, to jest on większy od zawartego ostatnio konkordatu bawarskiego i liczy o parę paragrafów więcej. W rzymskich sferach kościelnych panuje pewnego rodzaju miłe (!) zdziwienie, że w tak krótkim czasie osiągnięto porozumienie uwzględniające szeroko interesy państwa polskiego, a równocześnie godzące je z interesami kościoła.

Drugi z czterech jeźdźców APOKALIPSY — to WOJNA W CAŁEJ SWEJ GROZIE.

Francja pod ciężarem długu.

PARYŻ. 11. lutego. (Pat.) Figaro omawiając sprawę angielskiego długu we Francji potępia projekt ustalenia pewnej części tego długu w formie stałych rat rocznych i zauważa, że system ten musiałby spowodować niechybnie zwiększenie podatków we Francji, a już obecnie poziom ich jest tak wysoki, że każdy nowy ciężar nałożony na podatnika naruszyłby samą substancję majątku narodowego a nie tylko dochody od tego majątku. Z drugiej strony, co jest nie mniej donfosłe związano z tym projektem angielskim kontrolę majątku narodowego we Francji i jej zdolności finansowych w stosunku do innych państw. Tak n. p. Francja nie mogłaby w tych warunkach pożyczyć Polsce ani 100 sous bez pozwolenia Anglji.

—:::—

Zatarg o patrjarchę.

PARYŻ. 11. lutego. (Pat.) Wedle doniesień z Aten, rząd grecki wystosował do rządu angielskiego notę, w której zaznacza, że sprawa patrjarchatu interesuje wszystkie państwa, które podpisały traktat lozański. Nadto zaznacza nota, że rząd grecki przekazuje całą sprawę Lidze narodów.

—:::—

LEONHARD FRANK. 2)

OJCIEC.

Często wchodził do pokoju syna, gdzie podczas wojny zgromadził fotografje, ubranka, szabelki, bębny, fuzje, żołnierzyków ołowianych, i nie odczuwał nic szczególnego przy oglądaniu tych wytartych i połamanych resztek, poczem wychodził z powrotem, tak samo mechanicznie, jak przed chwilą wchodził.

Ten stan psychiczny, w którym się Robert poruszał już tylko automatycznie, jak maszyna, trwał całe tygodnie, aż wreszcie pewnego dnia człowiek w nim znalazł dość sił, aby się przeciwstawić cierpieniu. Wypadła mu z ręki fotografja synka — w uniformie wojskowym, prezentującego broń — i Robert lotem strzału rzucił się w otchłań, rzucając serce na pastwę bólu i miłości. Robert krzyknął. — Tylko jeden raz. I bardzo krótko.

I Robert milczał, wykonywując wszystko, co mu nakazano. A gdy zaproponowano mu oczszenie wody w kawiarni hotelowej, ponieważ zbyt często przeoczał gości, którzy nie zapłacili rachunków, oświadczył, że i na to się zgadza.

Robert wiedział, że coś się stanie. Tylko dla tego znosił dalej ten niebezpieczny spokój. Bowiem jakże możliwem było, aby się nic nie stało za jego sprawą, który nic już nie miał do stracenia, gdyż wszystko już stracił? — Który był pokryty cienką powłoką skóry kelnerskiej, pod którą krzyczał człowiek, strasznie bezdźwięcznie krzyczał ból i miłość? Przy najdrobniejszym bodźcu mogła pęknąć skóra. Wówczas wydarłby się krzyk.

Dziecinną fuzyjkę i szabelkę zaniósł do hotelu i ukrył za fortepianem, aby na nie nie patrzeć. Bowiem gdy tylko obsługiwał ozdobionego orderami porucznika, wówczas ręce jego nie drżały.

Gdy pewnego dnia jakiś patrjotyczny związek młodzieży — gołowąse chłopaki pod bronia — ciągnął wzdłuż ulicy pod hotelem, śpiewając: „Nie mogę podać ręki, ładuję ona broń...“, świadomość winy, niby rozżarzone żelazo wżarła się w Roberta. Bowiem i on uczył swego syna takich piosenek i pełen dumy ojcow skiej słuchał, jak syn powtarza wyuczone słowa.

W dzikiem napięciu stał w przedsionku hotelowym, czując, że skok na przechodzących, nieudanych młodzieńców byłby skokiem w powietrze. Bowiem poza młodzieńcami i poza piosenką wojenną stało coś nieuchwytnego: niewidoczny, bezcielesny przeciwnik. Bóg powstrzymał go od skoku, Bóg zachował go na tę chwilę, gdy wróg stanie się widocznym. To czuł Robert.

I pewnego dnia poznał tego wroga, który tkwi w człowieku samym, a nie poza nim, poznał go tam wyraźnie, że oczy jego patrzeć zaczęły wzrokiem świadomego winy mordercy. I wtedy stało się, że łzy wściekłego gniewu zbierały się w jego oczach, gdy widział dziewczynę, która straciła narzeczonego, żonę, której zabrano na wieki męża, rodziców, którym zabito syna, a którzy, mimo to, potrafią z tym samym uśmiechem co dawniej, stalować kufel piwa, czy szklankę herbaty.

Pewną matkę, której pocisk armatni poszarpał na placu, chwały jedynego jej syna, podporę starości, nadzieję, ośrodek jej miłości, a która zwróciła się do Roberta ze słowami, teraz trzeba się pogodzić z losem, chwycił dziko za gardło. Bóg ujął ręce kelnera i drżące nagle miłością jego palce położył łagodnie na ramiona kobiety. Bowiem nie ona ponosiła winę, nie ona była wrogiem, i jej słowa, lecz to, co ukrywało się za temi słowami. A było to coś co nie istniało. Była to nieobecność miłości.

Mordercza świadomość winy spaliła małą miłość ojcowską, torując drogę dla odrodzenia odwiecznego uczucia wielkiej miłości.

W najgłębszem upokorzeniu, mającem za oś niepokonaną siłę miłości, spełniał robotę pikola, przenosił gościom wodę, zmywał szklanki, szedł na odgłos dzwonka do wielkiej sali hotelowej.

Ślusarze, murarze, cieśle, szklarze, tapicerzy — zapracowani ludzie, podobni do owłosionych, odrażająco brzydkich zwierząt z ludzkiemi oczami — napełniali wielką salę hotelową; związek robotników hotelowych odbywał roczne zebranie.

Robert przyniósł mówcy, stojącemu na podjum, flaszkę wody i słuchał, oparty o fortepian, za którym ukryta była szabelka i fuzja dziecinna.

Mówca oświadczył, że zapomogi dla bezrobotnych i chorych członków nie mogą być w tym roku wydawane. Bowiem prawie zupełnie nie wpływają składki. Pozatem posyłano wciąż zapomogi tym członkom, którzy walczą na froncie, a ci przecież muszą mieć pierwszeństwo. „Rezerwy są wyczerpane. Kasa świeci pustkami“.

(C. d. n.).

Tow. lord Thomson o wojnie i socjaliźmie.

Angielski generał, lord Thomson, który jako członek Partji Pracy należał do rządu robotniczego Mac Donalda w charakterze ministra dla obrony powietrza, udzielił niedawno amerykańskiemu dziennikarzowi socjaliście wyjaśnień co do powodów, które go skłoniły do wstąpienia w szeregi socjalistyczne.

Na zapytanie, czem powodował się, wstępując jako żołnierz i generał do Partji Pracy, Thomson odpowiedział:

Zostałem socjalistą nie mimo ale właśnie dlatego, że byłem żołnierzem. Partja robotnicza była jedyną partją, która chciała pokoju. Mam

PIĘĆ DOSKONAŁYCH ARGUMENTÓW ZA POKOJEM — PIĘĆ WOJEN,

w których brałem udział. Wojna zawsze tylko burzy, wojna jest orgją szaleństwa, kłamstwa, głupoty. Mój ojciec i mój dziadek byli generałami; ja rozpocząłem swą karjerę w akademji wojskowej i przez 26 lat potem byłem żołnierzem. Jako żołnierz nie miałem nigdy czasu, aby się zastanawiać nad problemami politycznymi czy socjalnymi. Ale

WOJNA ŚWIATOWA WNIOSŁA WIELKIE ŚWIATŁO WE MNIE.

Byłem attache wojskowym w Belgradzie, w Bukareszcie, w innych stolicach kontynentalnych, a później jako członek wielkiej międzysojuszniczej Rady wojennej miałem dość sposobności poznać Europę. To, co widziałem, zburzyło we mnie zupełnie wszelką iluzję, jaką żywić mogłem co do istoty wojny.

W Paryżu poznajomiłem się z członkami partji robotniczej, z Mac Donaldem, Hendersonem, Clynesem, którzy często odwiedzali Paryż w związku z swemi staraniami o doprowadzenie do trwałego pokoju. Podczas częstszego obcowania z nimi zauważyłem ku memu zdziwieniu, że te poglądy, do których samodzielnie doszedłem, oddawna już mają ustaloną formy i że ci ludzie są jedynymi, którzy podzielają moje zapatrywania. W r. 1919 wstąpiłem tedy do Partji Pracy, i z jej ramienia kandydowałem do Izby gmin.

Co do kwestji socjalizmu — mówił dalej lord Thomson — istnieją rozmaite zapatrywania. Nie można odrazu przeprowadzić socjalizacji wszystkich gałęzi przemysłu. Wierzę jednak

W BEZPOŚREDNIĄ MOŻLIWOŚĆ SOCJALIZACJI KOPALŃ I KOLEJI ŻELAZNYCH.

Jestem przeciw czynieniu zbyt wielu obietnic wyborcom. Rządy powinny odnosić się z większą sprawiedliwością do ludu, powinny dbać o to, by silni nie ujarzmiali słabszych. Za wielu ludzi chce jeszcze kroczyć staremi, wydeptanemi drogami indywidualizmu. Ale to droga barbarzyńców, to nie nasza droga.

Wielki Lwów.

Sprawa stworzenia Wielkiego Lwowa przez przyłączenie gmin podmiejskich, rozważana w murach ratusza przez lat 25 zdaje się w tym roku jubileuszowym zostanie pomyślnie załatwiona. Po teoretycznych rozważaniach i wyczerpującem opracowaniu tego ważnego, doniosłego i niełatwego problemu przez entuzjastę tej myśli inż. Drekslera, wreszcie po wydobyciu miasta z chaosu stosunków wywołanych długotrwałą wojną, po kilkakrotnych urgensach klubu radnych socjalistycznych, sprawa weszła pod obrady magistratu, a przeszedłszy je szczęśliwie, przebyła sekcję techniczną rady miejskiej i sekcję finansową, a w przyszłym tygodniu będzie przedmiotem obrad pełnej rady miejskiej.

Wedle uchwalonego dotąd projektu mają być przyłączone do miasta nast. gminy: Zniesienie, Zamarstynów, Małe Holosko, Kleparów, Lewandówka, Sygniówka, część Kulparkowa i część Kozielnik. Z gmin tylko Kleparów nadesłał swą zgodę na przyłączenie inne nie dały odpowiedzi.

Sprawa przyłączenia tych gmin i stworzenia Wielkiego Lwowa ma pod względem kulturalnym, sanitarnym, administracyjnym i gospodarczym pierwszorzędne znaczenie i spodziewać się należy, że zwłaszcza przez ludność robotniczą, te gminy przeważnie zamieszkującą będzie powitaną z należytem zrozumieniem.

Sowiety wybierają się na podbój wsi rosyjskiej.

Znamienna mowa Stalina. — Groźba powstań chłopskich. — Trzech sprzymierzeńców Rosji sowieckiej.

Na ukończonej niedawno komunistycznej konferencji gubernialn. w Moskwie nadzwyczaj wielkie wrażenie wywołało wystąpienie komisarza Stalina. Stalin cieszy się w partji wielkiem poważaniem, a efekt mów jego jest zawsze bardzo silny, ponieważ Stalin na zgromadzeniach, nie krępuje się żadnymi względami, nie obwija prawdy w obsłonki.

Na konferencji wystąpił Stalin z mową, która szerokiem echem rozeszła się po całej Rosji. Wskazał on w niej na niebezpieczeństwo, zagrażające Rosji sowieckiej i mogące rząd sowiecki przywieść do upadku. Niebezpieczeństwem tem, jest kwestja chłopska, o której Stalin mówił co następuje:

Zdobycie wsi rosyjskiej i rosyjskiego chłopa jest najważniejszym problemem, który jak najrychlej musi rząd sowiecki rozwiązać.

MUSIMY MASY CHŁOPSKIE ZDOBYĆ DLA DLA IDEJI SOWIETÓW.

Jeśli to się nie uda, grozi nam niebezpieczeństwo, że chłopi będą działalność naszą poddawali ostrej krytyce, a krytyka ta w następstwie pociągnie szereg zbrojnych powstań chłopskich. Tak bywało zawsze poprzednio: Powstanie chłopów w Gruzji, w Tombowie, w Kronsztadzie było odpowiedzią na politykę gwałtu, uprawianą przez urzędników sowieckich. Musi nastąpić punkt zwrotny w tej polityce; musimy szukać z chłopami porozumienia i niedopuścić aby niezadowolenie nie zmieniło się w burzę, która może znieść cały system sowiecki. Rosja sowiecka — wywodził Stalin — nie jest osamotniona —

MA TRZECH SOJUSZNIKÓW,

na których więcej lub mniej możemy liczyć. Naszym pierwszym sprzymierzeńcem — to zachodni proletarjat. Ale musi się stwierdzić, że przy obecnych warunkach, w jakich znajduje się Europa, nie możemy liczyć na jakiekolwiek bezpośrednie poparcie ze strony pracujących mas robotniczych w Europie. Poparcie to jest muzyką przyszłości. Nasz drugi sprzymierzeniec — to ujarzmione ludy na dalekim Wschodzie. Ten sprzymierzeniec ma dla Rosji bardzo wielkie znaczenie, ale na pomoc jego przez długi czas również nie możemy jeszcze liczyć. Trzecim, najlepszym sprzymierzeńcem — to spory i różnice między państwami europejskiemi. Z tych różnic wyciągaliśmy zawsze korzyść. Gdyby w czasach narodzin bolszewizmu, w r. 1917 kapitalistyczne narody europejskie nie mordowały się wzajemnie i gdyby miały czas wystąpić przeciw bolszewizmowi,

PAŃSTWO BOLSZEWICKIE OD DAWNA JUŻ BY NIE ISTNIAŁO.

Państwa europejskie przeoczyły moment odpowiedni, a ich konflikty, ich wojny dały nam możność umocnienia naszego państwa.

Obecnie stoi przed nami jedno niebezpieczeństwo: powstanie chłopów. To niebezpieczeństwo musi być usunięte, gdyż w przeciwnym razie wzburzone masy chłopskie mogą przywieść do upadku całą Rosję. Dewizą naszą zatem — porozumienie z chłopami i ratowanie władzy sowieckiej.

—:::—

Trzeci z czterych jeźdźców APOKALIPSY — to MÓR trzymający w ręku wagę symbol głodu.

Z dnia.

„Słowo polskie" żądne krwi...

„Słowo polskie" w notatce pod tyt.: „Częste ułaskawienia" pisze: „Zbyt często rozgrzesza się teraz najdziksze zbrodnie, morderstwa i rabunki, tłumacząc wszystko psychozą wojenną. Trzeba więc pamiętać, że w jednym roku 1924 zamordowali bandyci 85 policjantów i to bynamniej nie tylko na kresach, a ilu niewinnych ludzi straciło życie lub majątek, trudno zliczyć. Kary śmierci porządkują (?) te okropne stosunki, a bezkarność psuje je jeszcze bardziej, o czem winni pamiętać zarówno sądowcy, jak i ogół".

Nigdy historja nie notowała, by kary śmierci zmniejszały zbrodnie, lub podnosiły moralność. Nie można leczyć następstw choroby i jej objawów ale należy leczyć chorobę samą. Bandytyzm jest tylko następstwem fatalnych stosunków społecznych. Należy poprawić stosunki społeczne, niszczyć analfabetyzm, podnosić moralność a przedewszystkiem dać ludziom chleba do syta a choroba sama w sobie się zeżre, bandytyzm przestanie być zjawiskiem codziennem. Najlepszem dowodem, że kary śmierci nie porządkują stosunków jest właśnie mnogość wypadków morderstw i rabunków obok mnogości wykonywanych wyroków śmierci.

Fejletonista jednego z pism warszawskich występując przeciw wykonywaniu wyroków śmierci przez żołnierzy jak wogóle przeciw rzemiosłu katowskiemu zakończył swe uwagi słowami:

„...Zwolennikiem kary śmierci mógłbym być jedynie wówczas, gdybym umiał zdecydować się na powieszenie czy rozstrzelanie kogoś własnemi rękami..."

„Własnemi rękami". Niech to sobie autor notatki w „Słowie polskiem" weźmie do serca i niech nie poucza sądów i nie wpływa na sądy przysięgłych by były bardziej surowe niż są.

Echa r. 1920 w parlamencie francuskiem.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagran. zabierał także głos tow. poseł Renaudel, który napiętnował imperjalizm bolszewicki w stosunku do Gruzji, Armenji i innych mniejszych narodów, poczem oświadczył:

„Gdy Cachin i Frossard (dawny pielgrzym bolszewicki, dziś nawrócony do socjalizmu), jeszcze przed inwazją bolszewicką na Polskę w r. 1920, byli w Moskwie, w Kremlu, gdzie ich trzymano przez 24 godziny (przechodzili widocznie kursa bolszewickie dop. kor.) oświadczono im, że są już przygotowani komisarze, którzy mają sowietyzować Polskę. Po dokonaniu tego czynu, połączy się czerwona armja sowiecka z komunistami niemieckimi. I znów tam wywoławszy rewolucję sowiecką, z czerwonemi połączonemi armjami przejdą Ren, — idąc na Francję".

Tow. Renaudel, skrytykowawszy następnie metody zagranicznej polityki bolszewizmu, mówił o tem, jaką rolę odegra socjalizm w międzynarodowej polityce dla urzeczywistnienia ideału pokoju. A o Lidze Narodów, do której tow. Renaudel ma zaufanie, wyraził się w następujących słowach:

Liga Narodów winna być cząstką życia ludów, powinna się opierać na trzech filarach pokoju: „arbitrażu, bezpieczeństwie i rozbrojeniu.

—:::—

Tow Vandervelde profesor uniw. w Brukseli.

BRUKSELA, 11. 2. (tel. wł.). Na propozycję Wydziału prawniczego mianowała Rada Administracyjna Uniwersytetu w Brukseli jednogłośnie przywódcę socjalistów belgijskich, tow. Emila Vandervekdego, profesorem. Tow. Vandervelde rozpocznie w jesieni kurs wykładów o historji doktryn społecznych.

Nowiny z dnia.

Lwów 12 lutego

„POGOŃ" PROSTUJE. Z Lwowsk. Klubu Sportowego „Pogoń" otrzymujemy następujące pismo:

Wobec ukazania się w dziennikach notatki, że rzekomy zabójca ś. p. Kornelli, Roman Filasiewicz, jest członkiem naszego Klubu, pozwalamy sobie prosić Szan. Redakcję o sprostowanie powyższej enuncjacji, jakoże Roman Filasiewicz od trzech lat nie należy do naszego Klubu, a ostatnio był członkiem tut. Akad. Zw. Sportowego.

NADUŻYCIA NA DWORCU GŁÓWNYM. Dalsze śledztwo w sprawie malwersacji Tytusa Womeli, na dworcu głównym, ustaliło, że suma zdefraudowanych pieniędzy przez W. wynosi około 200 tys. złotych. Womela, pomimo, iż był żonaty i ojcem dwojga dzieci, prowadził życie szerokie w gronie kobiet z „ćwierć światka". Osóbkom tym sprawiał biżuterje, kosztowne futra i garderobę. Przedstawiał się jako inżynier i dyrektor koncernu węglowego w Gródku Jagiellońskim, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi swem wystawnem życiem. Womela znajduje się w więzieniu przy ul. Batorego.

UMYSŁOWO CHORA ZBIEGŁA Z POD OPIEKI RODZINNEJ. Andrzej Ralhaus, zam. przy ul. Smerekowej, doniósł policji, że siostra jego Helena, zamężna Huemel dwa razy była na leczeniu w szpitalu na oddziele chorób umysłowych. — Gdy R. odstawiał ją ponownie przedwczoraj do szpitala, chora zbiegła mu w drodze i przepadła bez wieści. Zaginiona liczy 36 lat.

KANDYDATKI NA KURS PIELĘGNIAREK przy klinice chorób dziecięcych, przy ul. Głowińskiego pod l. 5, winne się zgłaszać w kancelarji pod podanym adresem w poniedziałki, środy i piątki od godziny 11 do 12 w południe. Warunki przyjęcia: wiek od 20 do 30 lat, świadectwo ukończenia najmniej 7 kl. szkoły wydziałowej, świadectwo moralności, przynależności i identyczności. Bliższe informacje będą udzielone na miejscu.

16-LETNI CHŁOPIEC POSZUKUJE RODZICÓW. W jesieni lub z wiosną 1918—1919 r. pewna kobieta pozostawiła na stacji kolejowej w Chlebowicach Wielkich 8-letniego Stefana N. Błąkającem się dzieckiem zaopiekował się następnie komendant posterunku P. P. Mach i umieścił go na służbie u gospodarza Teodora Berezkowa w tej wsi. Chłopiec przebywa tam dotąd. Nazwiska swego opuszczony nie zna. Pamięta tylko, że matka jego nazywała się Matrona, a ojciec Teodor. Był on prawdopodobnie funkcjonarjuszem magistratu, policji lub straży akcyzowej, gdyż chodził po mieście uzbrojony. Opuszczony chłopiec prosi o odszukanie rodziców w celu ustalenia swego nazwiska, gdyż nie może otrzymać potrzebnych mu dokumentów osobistych.

—::—

STOW. „PRACA" we Lwowie złożyło na fundusz prasowy 36 zł. 15 gr.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21 II p.

Dalsze śledztwo w sprawie zabójstwa na cmentarzu.

Wczoraj przez cały dzień nieprzerwanie przesłuchiwano zabójcę R. Filasiewicza, oraz różnych świadków. Jednakowoż nie zdołano ustalić nowych faktów czy szczegółów tej zbrodni. Filasiewicz pytany daje lakoniczne odpowiedzi, często zakrywa twarz rękami i płacze.

Śledztwo w tej sprawie potrwa czas dłuższy, gdyż muszą być szczegółowo rozpatrzone różne okoliczności dotyczące zagadkowej śmierci technika S. przed rokiem. O zabicie jego mógłby być również posądzony F., albowiem sam wspomniał o tem w czasie przesłuchania. Istnieją pozatem inne przypuszczenia czy domysły, które muszą być w szczegółowem śledztwie ustalone lub zdementowane.

Sprawa ta budzi niezwykłe, a zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer mieszkańców miasta. Policja jest zasypywana różnemi domysłami czy plotkami w tej sprawie przez domorosłych Szerloków Holmesów. Dotychczas jednak nie zdołano ustalić innego motywu zabójstwa K., poza podanym przez aresztowanego. Dalsze śledztwo prowadzi insp. Łukomski, przy współudziale nadkom. Kozakiewicza i podkom. Konarskiego.

Wiadomości z kraju.

CHORY UMYSŁOWO BRATOBÓJCĄ. W Bełzie żył przy swej matce Wasyl Opacki, chory umysłowo. Dnia 6. bm. rąbał on drzewo wraz ze swym młodszym bratem 20-letnim Eljaszem. W trakcie tej pracy powstał pomiędzy nimi spór o siekierę. Matka, chcąc zapobiec bójce, krzyknęła do Eljasza: „Uciekaj". Gdy ten wybiegł na podwórze, dopędził go tam starszy brat i cięciem siekiery w tył głowy zabił go na miejscu. Szaleniec klęknął następnie na ziemi i porąbał ciało brata na drobne części. Matka widząc to zemdlała. Po dokonanej masakrze szaleniec pobiegł do rzeki, tu umył ręce i siekierę, poczem zbiegł i ukrywał się w sąsiednich wsiach przez dwa dni. Gdy wrócił do domu, został wówczas aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego.

WYKRYCIE BANDY ZŁODZIEJI KOLEJOWYCH. Na przestrzeni Bochnia — Tarnów okradziono w ostatnich dniach wiele ambulansów pocztowych podczas biegu pociągu. Przesyłki skradzione w ilości 86 sztuk miały być oclone we Lwowie i przedstawiały wartość kilkadziesiąt tysięcy złotych. Poszkodowane są firmy zagraniczne. Policja w Słotwinie wykryła sprawców tych kradzieży w osobach funkcjonarjuszy kolejowych J. Wołka, J. Nalepy, J. Bodziecha i S. Sfory. Podczas rewizji znaleziono wielką ilość skradzionych przedmiotów, które dwoma furami przywieziono na posterunek w Słotwinie.

ZANIEDBANA ŻONA POPEŁNIŁA ZAMACH SAMOBÓJCZY PRZED ZAPRACOWANYM MĘŻEM. Józef Jędrzejewski pełni służbę magazyniera w zakładach telefoniczno-telegraficznych przy ul. Grochowskiej w Warszawie. Cieszył się on uznaniem swych przełożonych za niezwykłą swą pracowitość. Od paru tygodni był szczególnie zapracowany z powodu dorocznego przeglądu inwentarza. Często nie przychodził do domu na obiad, gdzie go oczekiwała 27-letnia żona Janina. Zaniedbana połowica często prosiła męża ze łzami w oczach, aby więcej poświęcał jej czasu.

W ub. niedzielę o godz. 6-tej wieczorem przyszła ona do zapracowanego męża w magazynie i oznajmiła mu: „Chodź, albo pożałujesz". — „Zaczekaj, duszko, jeszcze chwileczkę..." — Nim dokończył zdania, zniecierpliwiona kobieta strzeliła do siebie z rewolweru, celując w skroń i zabiła się na miejscu.

POLSKI APARAT - TELEF. BEZ DRUTU. Onegdaj w krakowskim radjoklubie odbyła się pierwsza próba pierwszym polskim aparatem radjotelefonicznym, zbudowanym według konstrukcji inż. Aleksandra Skupczyńskiego w Krakowie. Próba odbyła się w obecności przedstawicieli nauki, członków zarządu radjoklubu, oraz licznie zebranych fachowców radjowych. Demonstrowany aparat okazał się doskonały, koncerty wszystkich stacyj europejskich słyszane były dokładnie.

Koncerty tego pierwszego aparatu radjotelefonicznego uznana została przez fachowców za doskonalszą od aparatów zagranicznych. Aparat ten jest stosunkowo nie drogi, bo kosztuje około 360 złotych, co pozwoli na szerokie uprawianie radjotelefonji w Polsce.

Z ruchu robotniczego.

§ Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjazdem do Kołomyji i obejmowania pracy w fabryce Pistinera.

§ STOLARZE! Omijajcie Kołomyję z powodu bojkotu fabryki stolarskiej Pistynera.

§ NADZW. ZJAZD DELEGATÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W POLSCE, odbędzie się dnia 1. marca rb., o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ul. Wareckiej 7. Na porządku obrad będzie sprawa rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu płac pracowników komunalnych do płac pracowników państwowych.

Wobec tego, że rozporządzenie to wchodzące w życie od 1. kwietnia rb. godzi w dotychczasowe zarobki pracowników miejskich, zwoływany przez Zarząd Główny Zjazd musi zająć odpowiednie stanowisko, dlatego też prosimy o delegowanie przedstawiciela pracowników miejskich, tak zorganizowanych, jak i niezorganizowanych w naszym Związku w stosunku 1 na 100 pracowników.

Koszty wyjazdu przedstawiciela pokrywa kasa Oddziału, względnie pracownicy miejscy poszczególnego miasta.

Na ten sam dzień wyznaczony jest Zjazd pracowników teatralnych w Polsce w celu rozważenia spraw, ich bezpośrednio dotyczących.

Prosimy o delegowanie przedstawiciela robotników teatralnych.

J. GONERKO, sekr. PREISS, przew.

Zwłokami dzieci karmił swe świnie.

W ESSEN, (Niemcy) wykryto przed kilku dniami straszną zbrodnię. Pewna kobieta udała się na grób swej wnuczki nazajutrz po jej pogrzebie. Przechodząc koło domku grabarza, zauważyła, że jedno z jego dzieci bawi się lalką całkiem podobną do lalki, którą włożyła swej wnuczce do trumny. Zawoławszy dziecko, przekonała się, że to jest tasama lalka. Na jej doniesienie otwarto grób, w którym znaleziono próżną trumnę. Również sześć innych trumień, które odkopano, było próżnych. Aresztowany grabarz przyznał się, że w dzień po pogrzebie dzieci rozkopywał groby i zabierał zwłoki dziecięce, któremi potem karmił swe świnie.

Istnieje obawa, że w toku śledztwa, wyjdą na jaw jeszcze bardziej okropne szczegóły.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Komunikaty

× ZWIĄZEK ZAW. MURARZY we Lwowie, zwołuje Roczne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dn. 15. lutego, o godz. 10 rano, ul. Cłowa l. 6.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybory nowego Zarządu.
5. Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

Szwabowicz Jan. Wieczysty Michał.

× O ANATOLU FRANCE mówić będzie w piątek, dnia 13. bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego, przy ul. Hetmańskiej znany tłumacz Tagorego Dr. Seweryn Zausner. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni „Oświata".

× ZEBRANIE POL. TOW. GEOLOGICZNEGO. Sekcja Lwów, odbędzie się w sobotę, 14. bm. o godz. 19-tej w sali Zakładu Geologicznego, ul. Długosza 8. Na porządku dziennym wykład Prof. J. Tokarskiego i W. Rogali.

× BACZNOŚĆ SPORTOWCY! Zarząd Zw. Strzeleckiego we Lwowie zorganizował K. G. Bokserski pod nazwą „DW" Strzelec. Ćwiczenia i treningi bokserskie przeprowadza znakomity nauczyciel gimnastyk i bokser w Polsce.

Długoletni trener i bokser (pięściarz) średniej wagi, przebywający kilkanaście lat w Ameryce, w Anglji i Argentynie, po powrocie z zagranicy udziela chętnie towarzystwom prowadzącym kursa bokserskie, lekcji, by ten piękny, a tak mało znany u nas sport uprzystępnić wszystkim obywatelom Państwa Polskiego.

Gimnastyka i treningi boksu odbywają się w dnie następujące:

W niedziele: od godz. 8.30 do 11-tej przed południem.

W piątki: od godz. 6.30 do 9-tej wieczorem.

Wpisy i informacji udziela codziennie Zarząd Zw. Strzeleckiego we Lwowie, ul. Zielona l. 7.

Kornel Żelaszkiewicz.

Bracia Sudołowie przed sądem doraźnym.

Paweł Sudoł ma lat 25, ukończył 5 klas szkoły powszechnej w Sokalu, uczył się murarstwa, ale lepiej, niż praca zawodowa smakowało mu rzemiosło złodziejskie. Złodziejem był z temperamentu, z żywiołu. Kradł i szedł do więzienia i znowu kradł i znowu wracał do więzienia. Ale więzienie nie naprawja Sudoł przesiedział w więzieniu najpierw 6 miesięcy, drugi raz 8 miesięcy, trzeci raz 2 i pół roku. Tę ostatnią karę ukończył we wrześniu 1924 i odrazu wrócił do swego rzemiosła, do którego wciągnął brata swego Karola, o rok młodszego, z zawodu cieślę. I rozpoczęły się ponownie kradzieże, rabunki, tym razem z bronią w ręku. Czaili się po drogach, zakradali nocami do mieszkań i grożąc zabiciem, wymuszali na swych ofiarach pieniądze.

Aż przyszedł i na nich kres.

— — — — — — —

Wczoraj stanęli obaj Sudołowie przed sądem doraźnym obwinieni o cały szereg zbrodni.

Obu oskarżonych wprowadzono na salę pod silną eskortą posterunkowych, którzy zasiedli na ławie obok nich i na drugiej ławie za nimi. Starszy z oskarżonych Paweł uśmiechnięty, cynicznie, swobodnie rozglądał się dokoła, świdrując swemi bystremi, sępiemi oczyma ciekawą publiczność. Zdrowy, silny, butny nie okazuje ani na moment żalu. Młodszy Karol, czyni wrażenie epileptyka, jąkało, mówi z trudem, rumieni się, gdy mu Trybunał stawia pytania.

Trybunał sądu doraźnego stanowią radca Meyer, jako przewodniczący oraz radcy Göttinger, Socha i Malicki. Obrony z urzędu podjęli się sędzia śledczy dr. Lindert i dr. Jankowski. oskarża prok. Sywulak.

Jako znawcy lekarze zasiadają dr. Rodziński i Balicki.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący trybunału r. Meyer oznajmił, że rozporządzenie o sądach doraźnych było ogłoszone w gminach, gdzie mieszkali lub przebywali oskarżeni, poczem udzielił głosu prokuratorowi.

OSKARŻENIE.

Prokurator w ustnem oskarżeniu obwinił Pawła Sudoła o zbrodnię rabunków, zbrodnię rozbójniczego zabójstwa i gwałt publiczny, Karola Sudoła o zbrodnię rabunków i gwałt publiczny.

Sprawa przedstawia się następująco:

14. stycznia b. r. w nocy odbywał żandarm Nowak, patrol na cmentarzu w Żółkwi. Zauważywszy dwóch podejrzanych osobników, przygotował broń do strzału i kazał im stanąć. W chwili, gdy ich legitymował świecąc sobie latarką, chwycili obaj za karabin Nowaka i grożąc rewolwerem, zmusili go do oddania broni. Dopiero 31. stycznia udało się policji przytrzymać obu zbrodniaczy w Żółkwi. Przyznali, że byli sprawcami napadu rabunkowego na Nowaka, ponadto przyznali się do wielu innych ciężkich zbrodni, z których tylko kilka jest przedmiotem oskarżenia przed sądem doraźnym. Wspomniany

KARABIN UKRYLI NA CMENTARZU W ŻÓŁKWI

a także futro skradzione niejakiemu Ganzowi, ukryli w jednym z grobowców na tym cmentarzu.

M. in. przyznali oskarżeni, że 26. stycznia b. r. na drodze z Sokala

NAPADLI NA BRACI LINSKIERÓW

jadących na furze i sterroryzowawszy ich groźbą zabicia zabrali im portfele z 80 zł. i 27 zł.

Przyznali dalej Sudołowie, że napadli w nocy na dom ks. Durkota w Korczowie dnia 7. października 1924 w celach rabunkowych, że jednak

PAWEŁ SUDOŁ PCHNĄŁ KS. DURKOTA DWUKROTNIE BAGNETEM

rzekomo we własnej obronie, mianowicie podczas szamotania się z księdzem, który mu chciał wyrwać karabin. Ks. Durkot wskutek odniesionych ran zakończył życie po pół godzinie.

Prosto od ks. Durkota udali się bandyci tej samej nocy do pobliskiego młyna w Stajach, gdzie wdarli się do mieszkania współwłaściciela młyna Pfeffera w sposób nawet przez bandytów niepraktykowany. Oto najpierw wład...mali się do mieszkania sąsiadki Pfefferów Lernerowej, u której jednak nic nie znaleźli. Wobec tego kazali się prowadzić do Pfefferów i zażądali, by Lernerowa wywołała Pfeffera. Lernerowa, pod wpływem strachu zapukała do drzwi Pfefferów mówiąc:

SĄ TU DWAJ LEPSI PANOWIE.

Gdy Pfeffer otworzył drzwi, Paweł Sudoł złożywszy karabin do strzału zażądał pieniędzy, przyczem ostrzegł, że jeżeli Pfefferowie będą się opierać, będzie z nimi to samo co z księdzem. Następnie nie obłowiwszy się zbytnio (znaleźli w szufladzie około 20 zł., w dwu portfelach), kazali Pfefferowi iść

NA „SĄD DORAŹNY"

i istotnie wyprowadzili go o jakie 100 kroków, z domu, ale na krzyk rodziny Pfeffera bandyci zbiegli.

Prokurator przytoczył następnie szereg innych zbrodni, rabunków i kradzieży z włamaniem, do których Sudołowie w toku śledztwa się przyznali, jednak zbrodni tych prokurator nie objął w swem oskarżeniu, ze względu na niemożliwość zbadania wszystkich szczegółów i sprowadzenia świadków w krótkim terminie, jaki przewiduje ustawa o sądach doraźnych.

Po porozumieniu się obrońców z oskarżonymi w czasie 20- minutowej przerwy, rozpoczęło się

PRZESŁUCHIWANIE OSKARŻONYCH.

Na pytanie przewodniczącego zwrócone do Pawła Sudoła, co ma na swoją obronę, odpowiada oskarżony butnie: — Wcale nie będę mówił, wcale nie będę się bronił.

Gdy mu przewodniczący zwraca uwagę, że może się bronić, Sudoł odpowiada butnie:

MNIE JUŻ JEDNO JEST.

Wobec tego przewodniczący odczytuje zeznania oskarżonych, złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że oskarżeni za teren swych napadów obrali sobie wielką połać kraju, z Sokala posuwali się aż pod Lwów, i rabowali i kradli gdzie mogli i co mogli, a zawsze z bronią w ręku.

W pewnem miejscu zapytuje przewodniczący: Czy Karol mocno uderzył syna ks. Durkota? (Karol S. tak mocno uderzył karabinem syna ks. Durkota, że karabin się złamał).

Osk.: — Naturalnie, że mocno, nie żałował.

Przew.: Czego wyście szukali u księdza?

Osk.: My wcale nie mieli zamiaru iść do księdza. Taki pech był...

Przew.: Wyście każdą furę zatrzymywali.

Osk.: Nie każdą, tylko żydowskie.

Na pytanie przewodniczącego dlaczego rozbroili Nowaka, osk. odpowiada:

— Po co nas zaczepiał. My wcale do niego nic nie mieli...

Prok.: Ile razem wzięliście pieniędzy?

Osk.: Około 700 złotych (Prokurator oblicza, że około 1.000).

Prok.: Gdzie te pieniądze poszły?

Osk.: Przepiłem, przejadłem, chodziłem do kina, do teatru w Sokalu....

Obr. dr. Lindert: Jak to było u ks. Durkota?

Osk.: Panie obrońco

JA NIE POTRZEBUJĘ ŻADNEJ OBRONY, JA WIEM, CO MNIE CZEKA.

Z kolei odczytał przewodniczący zeznanie Karola Sudoła, pokrywające się z zeznaniami Pawła Sudoła, poczem rozpoczęły się zeznania świadków.

Zeznawała najpierw córka ks. Durkota, jego szwagrowa, oraz dwaj synowie, przedstawiając przebieg napadu i zamordowania przez Pawła Sudoła ich ojca, poczem zeznawał młynarz Boruch Pfeffer, jego żona Estera i córka Sara Schifman. Estera Pfeffer, jak i jej córka Sara nie brały na serjo pogróżek Sudołów. Paweł Sudoł mówił do nich: Nie bójcie się, włos wam z głowy nie spadnie, ale jak się będziecie rzucać, na mnie, to wam tak będzie, jak ks. Durkotowi. Sudoł nie chciał brać zegarka srebrnego, ani srebrnych kieliszków, które znalazł w szufladzie chciał tylko pieniędzy. Karol Sudoł nie groził i nie rabował, Wyjął tylko z szuflady trochę cukru i spokojnie zajadał...

Po przesłuchaniu tych świadków, przewodniczący przerwał rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Zagadkowe samobójstwo w hotelu „City".

Andrzej Kozak, jak pisaliśmy popełnił w ub. wtorek samobójstwo w hotelu „City" Zwłoki jego znaleziono leżące na posadzce z przestrzelonem sercem. Lekarz miejski dr. Kilanowski zeznał, że zgon denata nastąpił momentalnie. Tymczasem rewolwer, którym się postrzelił K. leżał na poduszce i był przykryty nocną koszulą, z której ułożenia wynikało, że ktoś położył ją bez zbytniego pospiechu. Nikt również nie widział w jakim czasie K. wrócił z miasta do pokoju i czy przyszedł sam. Brat jego zatrudniony jako „picolo" w restauracji R. Fisserowej przy ul. Jagiellońskiej, przez parę dni mieszkał z nim wspólnie. W tym czasie, nie widział on u denata rewolweru. Drugi brat K. jest technikiem dentystycznym. Unikał on spotkania z bratem, albowiem zawsze pożyczał on od niego pieniądze.

Przy zwłokach K. nie znaleziono pieniędzy, ani żadnych zapisków w związku z zamiarem popełnienia samobójstwa. W kieszeni spodni znaleziono nabój nadający się do rewolweru znalezionego w pokoju. Portjer tego hotelu zeznał w policji, że K. pytał się go, gdzieby można nabyć naboje do rewolweru. Fakt ten świadczy, że nosił się on z zamiarem samobójczym.

Matka K. przed kilku laty po śmierci męża popełniła również zamach samobójczy, skacząc z piętra. Kamienicę przy ul. Królowej Jadwigi, l. 10, którą w spadku po rodzicach otrzymały dzieci, kupił Henryk Garfunkel za 135.000 kor. austr. Pieniądze te złożono do depozytu sądowego. Obecnie przedstawiają one wartość kilkudziesięciu groszy. Z powodu dewaluacji sieroty straciły cały spadek po rodzicach.

Siedmiokrotny morderca.

Pogłoski o handlu mięsem ludzkiem.

Z Berna morawskiego donoszą:

W r. 1919 znikli nagle z miasteczka morawskiego. Trebicz. dwaj zamożni bracia. Policky, o których przypuszczano. że wyemigrowali do Ameryki. Przed kilku dopiero dniami przypadkowo wykryto. że zostali zamordowani. Mianowicie niejaki Dworzaczek po pijanemu wygadał się przed synem jednego z Polickych że wie, co się stało z obu braćmi. Zaaresztowany początkowo próbował kłamać. wreszcie jednak przyznał się. że z pomocą szewca Fejka zamordował obu w swem mieszkaniu, dowiedziawszy się, iż podjęli z banku całą swą majętność. Fejk zeznał. że morderstwa dokonał Dworzaczek z swą żoną i że zwłoki zostały zakopane w pewnem miejscu koło młyna. gdzie w czasie wojny znajdowały się baraki dla uchodźców z Galicji. Dworzaczek w czasie przesłuchania przyznał się. że oprócz braci Policky zmordował w celach rabunkowych jeszcze czterech polskich żydów i 18-letnią żydówkę.

Po długich poszukiwaniach na wskazanem miejscu znaleziono zwłoki braci Polickych. zwłok reszty zamordowanych nie zdołano odszukać. W okolicy krążą pogłoski. że zbrodniarz ciała zamordowanych pokrajał na kawałki i następnie sprzedawał jako mięso zwierzęce

Sukcesy twardej ręki w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. 11. lutego. (Pat.) Jak wynika z ostatecznych oficjalnych danych w wyniku wyborów partje rządowe będą posiadały w Skupczynie 162 mandaty, a opozycja 139. Dziennik rządowy „Samouprawa" pisze: wyniki wyborów ziściły całkowicie nadzieje dobrych (?) patrjotów a ich znaczenie polityczne jest doniosłe. Stanowią one ogromny postęp z punktu widzenia wzmocnienia państwa.

Po Francji i Czechy zrywają z Watykanem.

Organ czeskiego ministra spraw zagran. Benesza „Ceske Slovo" zapowiada, że Czechy pójdą wzorem Francji. Pismo to nawiązując do sprawy zniesienia poselstwa francuskiego, zaznacza, że wobec zerwania Francji z Watykanem, Czechy mogą śmiało naśladować jej przykład, zwłaszcza wobec konieczności uregulowania owych spraw kościelnych stosownie do potrzeb państwa.

W całej zresztą prasie czeskiej nie wyłączając narodowo - demokratycznej uformował się front antypapieski mając przeciw sobie wątłą grupkę klerykałów. Lansują też ze sfer politycznych już teraz zapowiedź, że po zniesieniu poselstwa francuskiego przy Watykanie i Czechy odwołają swego posła.

Praska „Tribuna" pisze p. t. „Kościół wojujący", iż intrygi watykańskie poczęły tak opłatywać wewnętrzną i zewnętrzną politykę francuską, że jedynem wyjściem okazało się zerwanie. Twierdzi dalej, że zerwanie to jest największą klęską, jaka w ostatnich latach spotyka Watykan.

„Moravsko - Slezsky Dennik", organ czeskiej narodowej - demokracji w artykule p. t. „Porażeny Vatikan" pisze: „Watykan długo będzie pamiętał posiedzenie francuskiego parlamentu z 2. lutego br. Przez swoją politykę wojenną Watykan zdyskredytował się w oczach narodów romańskich, tak, że Francja przystępuje pierwsza do skasowania swego poselstwa przy tym dworze, który zawsze podnosił nadziemską moc i sprawiedliwość, ale de facto zabrnął w politykę, w której jednej stronie okazywał twarz neutralną, drugiej zaś udzielał jawnej pomocy. Jeśli dziś katolicka Francja zrzeka się swego zastępstwa w Watykanie, to jest to dowodem, że zarządowi Herriota udało się w istocie przekonać parlament, o rzeczywiście „świętej" polityce następców Chrystusa... Karty się odwróciły: dawniej Watykan ogłaszał klątwy nad światem. Dziś Francja, aby wygłosić klątwę nad świętą władzą Watykanu".

Taki jest front czeski.

Co się tyczy Polski, to to przez swego wysłannika p. St. Grabskiego układa z Watykanem konkordat do którego polskiej reakcji bardzo spieszno.

—:::—

Komunistyczny reformizm.

Berlińska „Rote Fahne" przynosi interwiew swojego współpracownika z najwybitniejszym dziś może członkiem „trójki" rządzącej w Moskwie (Kamieniew, Stalin i Zinowiew). Stalinem. na temat taktyki niemieckich komunistów. Pan Stalin. komunista prawowierny i miarodajny. powiada ni mniej ni więcej, że sytuacja w Europie się ustaliła i położenie materjalne robotników poprawiło się. W walce z socjalistami zaleca wielkorządca sowiecki operowanie nie hasłami „planetarnemi" czyli wielkiemi sprawami odległej przyszłości, lecz zagadnieniami codziennego życia robotniczego, jak długość dnia roboczego, drożyzna, bezrobocie, ubezpieczenie, sprawa mieszkaniowa itp.

Pięknie! Ale czy to nie jest poprostu ów okrzyczany reformizm „socjal-zdrajców", jak rozliczne zbiry komunistyczne przezywały socjalistycznych przywódców? Teraz, gdy zawiodła taktyka „puczów" na całej linji, a gdy uśmiecha się bolszewickim mężom stanu możność robienia geszeftów z kapitałem zachodnio-europejskim — pan Stalin zaleca reformizm. I teraz właśnie konstatuje poprawę losu robotnika w okresie ogólnego najcięższego kryzysu gospodarczego!

Niema to jak komunistyczna uczciwość w głoszeniu haseł i stosowaniu zasad. Nie dziw, iż obrzydzenie do tej partji i tego kierownictwa zbiera powoli i resztki robotników, którzy się dali kiedyś wziąć na lep pokrzykiwań o już, już nadchodzącej rewolucji. Taktyka komunistów w Niemczech i Francji szybko likwiduje ich szeregi.

—:::—

Primo de Rivera więzi Polaków!

Rozpaczliwy list więzionych.

Redakcja „Głosu polskiego" zamieszcza następujący list:

Barcelona, 4 lutego 1925 r.

Szanowna Redakcjo!

My, Polacy i obywatele państwa polskiego, znajdujący się w więzieniu w Barcelonie, zwracamy się w ten sposób do opinji publicznej w kraju.

Rozpacz wciska nam pióro do ręki. Rząd hiszpański ogłosił swego czasu stan wojenny i wtrącił do więzienia wielu poddanych obcych państw, jako podejrzanych o przynależność do lewicowych partji. Tylko na żądanie przedstawicieli danych państw uwalnia się więźniów, względnie wydala się ich z kraju. Jedynie my, poddani państwa polskiego, przebywamy całe miesiące w więzieniach. Gdy jeden z nas zwrócił się swego czasu do p. szefa policji w Barcelonie z zapytaniem, czy konsul nie może nam pomóc — ten odpowiedział: „Nie licz pan na waszego konsula. Nie zna nawet waszego języka". Ostatecznie pisywaliśmy w języku hiszpańskim. Nie było odpowiedzi. Zwracaliśmy się do Madrytu. Nadaremnie. Jesteśmy więc skazani na wieczne więzienie, mimo, że żaden z nas nie popełnił najmniejszej zbrodni.

A przecież mamy prawo domagać się od naszego rządu opieki. Jeśli zaś p. hr. Sobański w Madrycie i jego urzędnicy nie raczą zająć się „podłym proletarjatem" — mogliby znaleźć w sobie tyle taktu, by na dziesiątki listów i próśb dać choćby jedną odpowiedź.

Zwracamy się więc do szanownej redakcji z prośbą o radę i pomoc, gdyż w naszem smutnem położeniu nie widzimy innego wyjścia.

1) Palwia Serigeszy (?), 2) X. Y. z celi 403 Gal. IV, 3) Jan Kamiński, 4) Guize Rosenzweig 5) Chil Symchowitsch, 6) Paweł Tomski, 7) Jan Tarłowski.

Poco właściwie posłowie polscy i ambasadorowie siedzą zagranicą i pobierają grube pieniądze, jeżeli ich los krzywdzonych rodaków zgoła nie nie obchodzi.

—:::—

Rozbudowa miasta.

Dnia 9 lutego br. wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, wybranego na zebraniu obywatelskim, zwołanem przez tow. Ochrony Lokatorów.

Po dłuższej dyskusji — prowadzonej pod przewodnictwem płk. Haudeka — w której poruszono zadania komitetu i kierunek akcji, wybrano honorowe prezydjum w osobach p. prezydenta Neumanna Dr. Stahla i gen. Malczewskiego — a ponadto komitet wykonawczy w osobach płk. Haudeka, Dr. Dręgiewicza, Sozańskiego, Dr. Holendra, Rossa, inż. Maślanki, inż. Ulama i sekret. komitetu p. Gryglaszewskiego, z tem, że tworzy się równocześnie komisję techniczno-finansową i prasową — celem prowadzenia dalszej akcji.

Komitet postanowił zcentralizować działalność poszczególnych tow. spółek i spółdzielni mieszkaniowych, wywrzeć nacisk na zarząd miasta i rząd w kierunku zainteresowania rozbudową miasta — udzielić dalej swego poparcia i całej opinji publicznej tym wszystkim, którzy do tej akcji przystąpią.

Czas najwyższy z letargu obudzić nasze władze samorządowe i rządowe do czynnego przeciw działania klęsce mieszkaniowej.

Nowa siedziba Centralnej Kasy i Zjednoczenia Związków Spółdzielni rolniczych w Warszawie.

Centralna Kasa Spółek rolniczych w Warszawie i Zjednoczenie Związków Spółdzielni rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadziły się świeżo do nowego gmachu przy ul. Mazowieckiej Nr. 9 w Warszawie.

W dniu 5 lutego b. r. odbyło się poświęcenie nowej siedziby.

Wzięli w niem udział: premier W. Grabski, zastępca prem. St. Thugutt, przedstawiciel Związku Stowarzyszeń Spożywców M. Rapacki.

Po poświęceniu Inż. Z. Chmielewski przypomniał zebranym główne cyfry dotyczące Zjednoczenia i Centralnej Kasy, oraz zasługi położone przy torowaniu pierwszych dróg spółdzielczości, przez śp. Dra Fr. Stefczyka, śp. Ks. Piotra Wawrzyniaka i obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyjaśnił, że Zjednoczenie skupia w sobie 2.300 Spół dzielni kredytowych, handlowych, wytwórczych, które liczą przeszło 600.000 członków. W końcu wzniósł Inż. Chmielewski toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i pioniera spółdzielczości polskiej Stanisława Wojciechowskiego. Następnie podniósł Inż. Z. Chmielewski niespożyte zasługi p. Premiera Grabskiego, około odrodzenia Polski.

P. Premier Grabski, podkreślił wielkie trudności, w których Spółdzielczość znajdowała się w okresie złego pieniądza i wyraził nadzieję, że przy ustaleniu waluty wejdzie ona na drogę prawidłowego i pomyślnego rozwoju.

Pan Marjan Rapacki w przemówieniu swem uwypuklił pokrewieństwo ideałów łączących Spółdzielczość rolniczą ze Spółdzielczością spożywców i podniósł konieczność jak najściślejszego łączenia się tych dwóch typów, a to w celu ochrony zarówno spożywcy jak i wytwórcy przed wyzyskiem pośredników.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski nie mógł z powodu innych zajęć reprezentacyjnych wziąć udziału w poświęceniu, natomiast zaraz na zajutrz (w dniu 6 bm.) o godz. 12 w południe zwiedził biura Centralnej Kasy i Zjednoczenia Związków Spółdzielni rolniczych interesując się szczegółowo pracą poszczególnych działów.

Pan Prezydent rozpytywał się szczegółowo o rozwój Kas Stefczyka, następnie zwrócił uwagę na konieczność należytego rozwoju mleczarstwa. Interesował się też rozwojem spółdzielni rolniczo-handlowych i ich Centrali przyczem dokładnie zapoznał się z cyframi jej obrotu w roku 1924.

Komunikat.

× „ŻYCIE". W sobotę, dnia 14. lutego 1925, o godz. 19-tej, odbędzie się w lokalu, Rynek 8, I. p. Nadzwyczajne Ogólne Zebranie z nast. porządkiem:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawy organizacyjne.
3. Sprawa Sądu.
4. Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

J. Daniłów sekr. St. Janicki. przewodn.

Dwie krwawe reduty.

STRYJ, w lutym 1925.

W sobotę 31 z. m. na reducie urządzonej staraniem tutejszego Sokoła przyszło do pocięcia szablą jednego z gości przez oficera. Wypadek ten potwierdza słuszne żądanie naszych posłów, aby wojsko poza służbą chodziło bez broni. Zajście było następujące. Nad ranem przy bufecie, gdy w głowach uczestników było już znacznie różowo, powstało nieporozumienie między majorem 56 p. Bogusławskim a słuchaczem weterynarji Hofbauerem. Po kilku słowach major udał się do garderoby opasał się szablą powrócił do bufetu i ciął kilka razy Hofbauera po głowie. Bezbronny padł zalany krwią. Powstała panika, maski zaczęły opuszczać salę.

Do paniki przyłączył się także jakiś sierżant który z rewolwerem w ręku odgrażał się „cywilom". Sprawa poszła do sądu wniesiona przez Hofbauera.

Druga reduta urządzona przez ruskie towarzystwo w „Narodnym domu" urózmaicona była z powodu braku oficera i szabli „nożami". Banda nożowców wśród gości napadła na innych i co mig błysnęły noże. Dopiero przybyły oddział policyjny zrobił porządek.

Jak się dowiadujemy tak zarząd „Sokoła" jak i towarzystwo ruskie postanowiły wnieść do prokuratorji skargę o zakłócenie spokoju. Oba te zajścia smutno świadczą o moralności dzisiejszej.

—:::—

Senzacyjne rozstrzygnięcie Najwyższego Trbunału admin.

Tak zwane „życie na wiarę“ tolerowały u nas zawsze „czynniki ładu i bezpieczeństwa“, nie interesując się wcale tem, jak sobie kto życie prywatne urządził. Jeżeli tylko nie było kolizji z prawem, to jest jeżeli nie było fałszywych meldowań w policji, szkole, czy księgach chrztu mogli sobie żyć ludzie w konkubinacie bez przeszkód ze strony władz, mając przeciw sobie w najgorszym razie złe języki sąsiadów. Tak było w zaborze austrjackim. Moralność pruska inaczej te rzeczy oceniała: Wolno wszystko, byle nie było publicznego zgorszenia. W państwie Wilhelmów, Eulenburgów najohydniejszych orgji w zamkniętych lokalach nie mogło być inaczej. I ten duch pruski po dzień dzisiejszy nie przestał panować w byłej dzielnicy pruskiej, czego dowodem jest sprawa, poniżej przytoczona:

Starosta grodzki w Poznaniu wezwał żonatego Władysława Sz. i niezamężną Helenę G. do zaprzestania wspólności pożycia, ponieważ stosunek ich wywołuje publiczne zgorszenie.

Wojewoda poznański oddalił zażalenie petentów na orzeczenie władzy administracyjnej I-szej instancji. Wobec powyższego oboje interesowani wnieśli skargę do Najwyższego Trybunału administracyjnego.

Najwyższy Trybunał administracyjny rozpoznawszy sprawę niniejszą w wyroku swym wywodzi pomiędzy innemi, co następuje:

Według par. 10 część II tytuł 17 pruskiego Landrechtu, obowiązującego w b. dzielnicy pruskiej na zasadzie art. 2. ustawy z 1. sierpnia 1919 władze policyjne, do których należy również starostwo grodzkie w Poznaniu, uprawnione są do wydawania potrzebnych zarządzeń celem zachowania publicznego spokoju, bezpieczeństwa i porządku. Wobec tego ma policja również prawo wkraczać przeciwko konkubinatom, o ile dają powód do publicznego zgorszenia, (?) (o ile zatem nie ma „publicznego zgorszenia“, to wolno? — Red.) jako pożycia sprzecznego z zasadami małżeństwa, na którem opiera się ustrój społeczny.

W danym wypadku zachodzą powyższe warunki dla wkroczenia władzy policyjnej, albowiem Sz. jest żonaty i ma prócz ślubnego dziecka również nieślubne dziecko z Heleną G., z którą żył według własnych wyjaśnień w konkubinacie do 1922 r. i z którą nadal ten stosunek utrzymuje. W tych warunkach — wyjaśnia Trybunał, nie można się dopatrzeć w zaskarżonem zarządzeniu wojewody naruszenia ustawy. Z postanowień art. 95 ustawy konstytucyjnej, na które skarga się powołuje, nie można wysnuć, że konstytucja gwarantuje obywatelom wolność postępowania w sposób obrażający podstawowe urządzenia społeczne.

Z tych zasad omawiana skarga została przez Najwyższy Trybunał administracyjny oddalona.

Ile takich rozstrzygnięć musiałby wydać Najwyższy Trybunał administracyjny choćby tylko w samej Warszawie, gdyby jakiemuś obłąkańcowi wpadło do głowy wydanie polecenia policji, aby przeprowadziła rewizje we wszystkich warszawskich „ogniskach domowych“.

Spadek przyrostu ludności w Polsce.

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie odczyt staraniem tamtejszego towarzystwa eugenicznego (udoskonalania rasy). Odczyt na interesujący temat: Bezdzietność z małżeństw wygłosił dr. Kaz. Krajewski, który zaznaczył, że na sto małżeństw bezdzietnych w 75% wina leży po stronie kobiety, a 25% po stronie mężczyzny. Bezdzietność może być wrodzona lub nabyta. Przyczyną bezdzietności wrodzonej czyli konstytucjonalnej jest niedorozwój kobiety spowodowany obciążeniem dziedzicznem (alkoholizm, morfinizm, przymiot). Nabyta bezdzietność zjawia się skutkiem chorób wenerycznych, skutkiem sztucznego spędzania płodu, cukrzycy, otyłości patologicznej, guzów zapalnych i nowotworowych i t. p.

Rozpatrując dane statystyczne widzimy, że po latach katastrof wojennych w Polsce w roku 1846 do 48 w Galicji i w 1861 do 64 w Kongresówce liczba małżeństw w 10 cioleciu najbliższem spadła, a powiększa się dopiero w następnej dekadzie.

Dlatego też i obecnie w 5 lat po ukończeniu wojny liczba małżeństw stale spada. Przyczyną zmniejszania się liczby małżeństw jest ogólny brak mieszkań, brak pracy, i obniżenie warunków zarobkowania. Największy przyrost ludności w Polsce osiągnął rok 1901. Od tej pory rozpoczął się i w Polsce spadek przyrostu ludności, jednakowoż w mniejszym stopniu niż w Niemczech, a zwłaszcza niż we Francji, która jest najżywiej tą sprawą zainteresowana i cały szereg ułatwień w dziedzinie otrzymania obywatelstwa francuskiego, przez młodych i zdrowych przychodźców ma na celu wzmocnić przyrost ludności francuskiej. Sprawa ta dla Polski jest bardzo ważna, choćby już z tego względu, że wychodźtwo Polskie do Francji stale sie zwiększa i od roku 1920 do połowy 1923 wynosiło około 90.000 ludzi. Bezdzietność jest najczęstszą przyczyną rozwodów, zwłaszcza we Francji i Ameryce pęd rozwodowy po wojnie wzmógł się ogromnie.

Towarzystwo Eugeniczne zgodnie ze swym celem otwiera wkrótce poradnię, w Warszawie, w której będą udzielane porady, oraz pomoc lekarska, tym którzy chcą się zabezpieczyć przed bezdzietnością w małżeństwie.

Z muzyki.

II. Wieczór muzyki nowoczesnej. — Ignacy Friedman.

Dzięki staraniom Dra Seweryna Barbaga odbył się drugi już wieczór muzyki nowoczesnej ze współudziałem p. Zofji Drexler-Pasławskiej, p. Ireny Dubiskiej i p. Zbigniewa Drzewieckiego. Na wstępie wygłosił p. Barbag bardzo interesującą i rzeczową prelekcję, w której dał ogólny pogląd na rozwój muzyki współczesnej. Jeśli zważymy, jak mało jest ludzi obznajomionych choćby powierzchownie z tym tematem, to ocenimy należycie doniosłość takiego wieczoru i wartość prelekcji, dla której osobiście mam sporo szacunku i uznania.

W dalszym ciągu wyżej zacytowani artyści przystąpili do wykonania bogatego i pięknego programu, który obejmował pieśni H. Wolfa (Heinweh, Köpfchen nicht gewimmert, Alle gingen — Herz zur Ruh, Lied vom Winde) i Regera (Fromm, der Narr, Ruhe, Rosen), oraz dwie sonaty skrzypcowe: Regera Fiss-moll i Debussy'ego G-moll.

P. Drexler-Pasławska odśpiewała swój repertuar wedle najlepszych intencyj autorów, wkładając w niego ze swej strony dużo talentu wykonawczego i ekspresji, nie mówiąc już o technice i głosie, który zawsze lśni poważnemi walorami. Akompanjował jej ogromnie muzykalnie p. Barbag.

P. Irena Dubiska jest świetną skrzypaczką, a przez dewszystkiem doskonałą kameralistką. Partje swoje, które bardzo łatwo można było „pogrzebać“ wobec dominującej roli fortepianu, zdołała ona utrzymać na równym poziomie z partjami fortepianu. P. Drzewiecki, utalentowany pianista, poetycznie budował cały fundament, tło i ornamenty, na których, jako jeden z charakterystycznych i głównych szczegółów zarysowała się koncepcja skrzypcowa w interpretacji p. Dubiskiej.

Ignacy Friedman — to jeden z tych fenomenalnych i nieomylnych pianistów, którzy nigdy nie zepsuje wieczoru. Przeogromna technika oparta o wyjątkowo piękny dźwięk, jest tym filarem, na którym opiera się wielkość Friedmana. Skojarzenie tych dwu warunków o takiej sile napięcia jak u Friedmana, jest objawem bardzo rzadkim. Gra Friedmana, niegdyś z przewagą „ideologji technicznej“, uległa całkowitemu przeobrażeniu, bowiem z poza wirtuozowskiej „facjaty“ występują obecnie zdecydowane kontury muzycznego natchnienia. Piękny i bogaty program obejmował utwory Beethovena, Chopina, Schumanna, Scriabina, Friedmana i Liszta. Koncertant był owacyjnie przyjmowany, za co rewanżować się musiał długim szeregiem naddatków.

Zanotować wypada bardzo ciekawe i ważne dla tut. świata artystycznego zdarzenie: oto na estradzie koncertowej pojawił się nowy fortepian C. Bechsteina ze składu znanej zaszczytnie firmy p. Kaima (ul. Kopernika 16). Jest to instrument znakomity, o pełnym i szlachetnym dźwięku, a precyzyjny jego mechanizm i pierwszorzędny materjał umożliwiają artyście wydobycie wszelkich możliwych efektów. Że fortepian ten został oddany na stałe do sali koncertowej — zasługa w tem skrzętnego biura koncertowego p. Türka, dbającego zawsze o poziom artystyczny produkcji muzycznych.

Władysław Gołębiowski.

Gdzie się podziała nafta kolejowa?

W zeszłym miesiącu poruszyliśmy krótko kradzież nafty w Stryju. Obecnie możemy podać dalsze szczegóły. Sprzedawana nafta pochodziła z nieoświecenia przystanków od Stryja do Piasecznej. Za to okoliczne wsie miały podostatkiem nafty w zamian za masło, jaja, ser, i t. p. Wymianą trudnili się z polecenia kolejomistrza Nowosielskiego robotnicy sekcyjni. W tych dniach ma nastąpić ze strony dyrekcji przesłuchanie robotników od dwóch lat zajętych w tej sekcji, potem sprawa pójdzie do sądu i przesłuchanie robotników. W zeszłym tygodniu po wsiach zbierał wiadomości o handlu naftą podobno wysłannik z M. K. Dyrekcja posiada bogaty materjał w tej sprawie.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“ (premiera).

Sobota, o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Czwartek, o godz. 7.30 „Swit, dzień i noc“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim — reż. Żytecki).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“ (premiera).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Madi“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Od 1. lutego. „Dym“ żart scen. — Pola Roli — Stanek. — J. Sławski. — Chraszczewska. — Fleming Trio. — „Cherlaki“ żart scen. — „Seans“ fantazja w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu „Dancing“.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

Czwartek, 12. lutego, o godz. 7.30 wiecz. „Pro szczo Tyrsa szełestyła“, historyczny dramat w 5 aktach.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Mojsze Mehamed“. (na cel dobroczynny).

—:::—

„SEN NOCY LETNIEJ“. Na naszej scenie arcydzieło Szekspira nie grane było już kilkanaście lat. Powodem tego była ogólna stagnacja i brak środków na wystawienie tej kosztownej, fantastycznej komedji. Teatr lwowski poczuwając się do obowiązku wystawiania arcydzieł światowej sławy, nie poskąpił olbrzymich kosztów, by tylko wystąpić godnie. Wystawienie „Snu nocy letniej“ będzie dość niezwykłem zdarzeniem, a samo przedstawienie przypomni, być może, bywałom teatralnym dawniejsze lepsze czasy. Strona dekoracyjna tych sześciu obrazów będzie przepiękna, strona kostjumowa bez zarzutu. O stronę aktorską dba pilnie reż. Sosnowski. We czwartek odbywa się ostateczna generalna próba w pełnych dekoracjach i kostjumach, przy użyciu wszystkich efektów świetlnych. Piątkowa premiera powinna ściągnąć tłumy publiczności.

„PROCES ROZWODOWY“. W Teatrze Małym są na ukończeniu przygotowania do sobotniej premiery „Procesu rozwodowego“, który pod względem senzacyjności tematu stanie się sztuką bardzo atrakcyjną. W sztuce tej, reżyserowanej przez Okornickiego, dwie kobiece role budz duże zaciekawienie, rola p. Trapszo, oraz p. Jankowskiej. Z mężczyzn wielkie pole do popisu będą mieli pp. Hierowski i Rygier.

Sprawy partyjne.

• POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek, 13. bm., o godz. 7-mej wiecz., w lokalu ul. Sykstuska 21, II. p.

• POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. odbędzie się dnia 22. lutego 1925, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p., o godz. 10 rano.

Ze względu na ważność spraw, które będą na porządku dziennym, uprasza się tow.: Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Dr. Herschtala, Górnika, Talarka, Żelaszkiewicza, Smulikowską, Trawiecką, Kochańskiego, Wiśniewską, Melnarowicza, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha, Stompego, Handlera, Werniców, Dr. Siarkiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

• KOMITET KOLONIJNY PPS. DLA DZIECI ROBOTNICZYCH odbędzie swe posiedzenie w piątek, 13. bm., o godz. 7 wieczór, w lokalu, przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Uprasza się tow. Krauzową, Kisielową, Drobutową, tow. Kusyka, Hellą, Kądziołę i Dałkiewicza o punktualne przybycie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

„Koło Młodzieży PPS.“ we Lwowie.

urządza w sobotę, dnia 14. lutego b. r. w wielkiej sali restauracyjnej w parku Kościuszki

WIECZORNICĘ

połączoną z wieczorem humoru i śmiechu. Wstęp ściśle za zaproszeniami, które wydaje Księgarnia Ludowa ul. Szajnochy l. 2., sekretarjat PPS. i sekretarjaty Związków Zawodowych.

Początek o godz. 8. wieczorem. Strój spacerowy.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POMOCNIK buchalteryjny i korespondent z praktyką biurową poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji »Dziennika Lud.« pod Z. R.

B. LEGJONISTA kawaler, poszukuje posady magazyniera, akwizytora lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod Trzeźwy i Sumienny.

POSZUKUJĘ posadę woźnicy. Łaskawe zgłoszenia Grzegorz Pałajda, wieś Sulimu o. p. Kulików.

HANDLOWIEC poszukuje posadę w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »energiczny«.

SKLEPOWA poszukuje posadę w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »pracowita«.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

STANISŁAW MLECZEK pracownik kaflarski poszukuje roboty jakiejkolwiek. Zgłoszenia ul. Snopkowska 4.

B. WACHMISTRZ żandarmerji, leśnik, poszukuje posady przy eksploatacji, kontrolora, magazyniera lub żandarma dworskiego na zagrożonych placówkach. Łaskawe zgłoszenia Juliusz Brochwicz Sobek — Busk — Długa Strona obok Krasnego.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496